Rok 1872. Kraków, sobota 24 sierpnia. Nr. 192.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje: Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiérsz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wellzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Ksiegarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 23 sierpnia.

Stara *Presse* zadaje sobie dość niepotrzebną pracę. Z powodu głosów ugodowych dziennikarstwa rossyjskiego perswaduje ona nam, że mając wybór między zgodą z Rossją a Austrją powinniśmy wybrać tę ostatnią. Rossja bowiem — powiada *Presse* — działa podstępnie; Rossja, obiecując nam koncesję, chce nas tylko użyć jako tarana przeciwko zachodowi, jako narzędzie w dokonaniu swych planów panslawistycznych.

Austrja tymczasem robiąc nam koncesje, nie ma żadnych ukrytych myśli; chce tylko zadość uczynić naszym właściwościom narodowym. Rossja chce nas zniszczyć; Austrja przy życiu utrzymać. Dlatego wybór między Austrją a Rossją nie powinienby być dla nas trudnym; powinniśmy stać po téj stronie, która nam jest życzliwszą.

Powtarzamy, *Presse* zadaje sobie zbyteczną pracę. W Galicji dziś nikt nie myśli o ugodzie z Rossją; frazesom dzienników moskiewskich nikt wagi żadnéj nie przypisuje. Galicja stoi dziś na stanowisku konstytucyjnym wśród politycznego ustroju konstytucyjnéj monarchji. Domaga się ona tych praw swych, które płyną z właściwości narodowych jéj ludności.

Stoi ona zupełnie na gruncie stworzonym przez tyle kart konstytucyjnych, opatrzonych podpisem monarchy. Odrębność narodową zagwarantował nam jeszcze dyplom 20go października 1860 r.; sejm nasz jest dziełem patentu 26go lutego 1861 z późniejszemi poprawkami; równouprawnienie narodowe, samorząd, wolności konstytucyjne są wynikiem grudniówki: a tego wszystkiego, co nam jeszcze w myśl tych nadań konstytucyjnych, w myśl tych zasad wygłoszonych tam, w myśl praw obiecanych nam, brakuje, tego domaga się rezolucja galicyjska, jako koniecznego dopełnienia.

Ale tego dopełnienia koniecznego naszych praw narodowych, bez których rozwój konstytucyjny kraju naszego jest niemożliwy, tego dać nam nie chcą liberalne gabinety wiedeńskie. O tę szczyptę koncesji, która jest tylko konsekwencją poprzednich nadań konstytucyjnych, toczy się walka już cztery lata. Jeżeli wierzyć mamy *Pressie*, że Austrja nie ma innego względem nas celu, jak tylko zadośćuczynienie naszym właściwościom narodowym: pytamy się, zkąd ta zacięta walka, zkąd uporczywe odmawianie nam tego, co wypływa jako konsekwencja z zasady równouprawnienia narodowości, z zasady samorządu?

Ale centraliści żądają, abyśmy wierzyli ich dobrym względem nas chęciom, a sami podejrzywają nas na każdym kroku o tendencje antiaustrjackie i dlatego nie chcą dopełnić dzieła uodrębnienia prawnopolitycznego Galicji.

Ztąd błędne koło, w którém ciągle się obracamy. Każą nam wierzyć w swe dobre chęci; w brak wszelkich myśli ukrytych; w szczere zamiary zadośćuczynienia naszym właściwościom narodowym; a skoro tylko do czynu przychodzi, zasłaniają się podejrzywaniami, że my dążymy do państwa Jagiellonów, że nam żadnych koncesji robić nie można, bo my tylko o Polsce myślimy.

Polityka nie ma prawa wnikać w myśli i uczucia narodów, bo myśl i uczucie mogą wyprzedzić teraźniejszość i bawić w przyszłości, któréj nikt nie jest panem, która nie należy ani do jednéj ani do drugiéj strony. W przyszłości może i centraliści będą budowali zjednoczoną wielką ojczyznę niemiecką — niechże więc przyszłości nie wciągają w dyskusję polityczną. Polityka ma do czynienia tylko z teraźniejszością, a nie na myśli i uczucia, ale na czyny zważać powinna.

Galicja nie buduje dziś Polski; ale walczy o odrębność prawnopolityczną, o samorząd i prawa narodowe w Austrji.

To stanowisko jéj powinno być uznane bez wszelkich zastrzeżeń, bez wszelkich ukrytych myśli i podejrzywań; wtedy dopiero będziemy mogli wierzyć zapewnieniom *Pressy*, że Austrja a raczéj centraliści nie mają innego celu, jak zadość uczynić naszym narodowym właściwościom.

Na najbliższéj sesji parlamentu włoskiego wniesiony będzie projekt dotyczący kongregacji i zakonów duchownych. Zarysy tego projektu przyniósł nam wczorajszy telegram, chociaż z wyraźném zastrzeżeniem, że takowy może uledz pewnym modyfikacjom. Rządowi włoskiemu idzie głównie o zastósowanie w prowincji rzymskiéj ustawy o kongregacjach duchownych z r. 1866—67 z małemi tylko zmianami, jakich wymaga gwarancja dana papieżowi przez rząd włoski.

Należy rządowi włoskiemu oddać zupełną słuszność — jego postępowanie w całéj téj sprawie jest szczerze liberalném i opartém na wysokiém poszanowaniu przyjętych przez siebie zobowiązań. Zaciekłe krzyki klerykalistów z powodu ustawy o klasztorach nie są wcale uzasadnione. Jak prawo z r. 1866 nie ma na celu zniesienia klasztorów, tak i obecnie wygotowana ustawa daleką jest od łupieży ich własności, na jaką zawsze są gotowi uskarżać się ultramontanie duchowni i świeccy.

Ustawa nie przyznaje zakonom duchownym praw osobistości moralnéj, ale pozwala im istnieć i rozwijać się jako zwyczajnym stowarzyszeniom, które mogą posiadać wszelkiego rodzaju własność nieruchomą. Zakonnicy w razie przeprowadzenia rzeczonéj ustawy będą mogli jako stowarzyszenie prywatne prowadzić życie wspólne w nabytym na własność lub wynajętym domu, i nosić jak dawniéj ubranie zakonne.

Rząd włoski w swéj względności nawet nierównie daléj zachodzi. Żeńskie kongregacje mają oprócz tego prawo pozostania w zajmowanych dotychczas klasztorach aż do wymarcia dzisiejszych właścicielek, a następnie zakony żeńskie będą mogły istnieć na tych samych warunkach co i męzkie — wyprowadziwszy się do domów nabytych na własność lub wynajętych.

Nareszcie jeneralicjom rząd odejmuje przymiot osobistości moralnéj i zamierza zmusić je do zamiany własności nieruchoméj na rentę. Część sum wziętych ze sprzedaży nieruchomości otrzymają same jeneralicje, pozostała zaś część ma być oddaną papieżowi do rozporządzenia. Za otrzymane pieniądze, jeneralicje jako stowarzyszenia prywatne będą mogły nabywać nieruchomości.

Najpobłażliwszym rząd włoski okazał się dla zakonów cudzoziemskich, które czy to skutkiem traktatów lub dawnego zwyczaju, mają w Rzymie nieruchomości i zajmują się przeważnie kształceniem młodzieży. Te kongregacje zagraniczne z ich własnością nieruchomą i zakładami wychowawczemi rząd pozostawił w spokoju, chociaż one są przeważnie ogniskiem anti-włoskiéj propagandy i najłatwiéj mogą się stać powodem sporów z mocarstwami zagranicznemi.

Zatém klasztory męzkie i żeńskie, jeneralicje i kongregacje zagraniczne z ich nieruchomością — jedném słowem wszystko pozostanie po staremu, tylko w wyraźniejszym stosunku do państwa i zabezpieczone ogólną konstytucją państwa. Rząd włoski właściwie nie odniesie ztąd prawie żadnych korzyści i ściągnie na siebie całe brzemię nienawiści stronnictwa klerykalnego. To też w obozie liberalnym nie widać najmniejszéj radości z powodu tak oddawna upragnionego projektu do ustawy o kongregacjach duchownych.

Ministerstwo dla dogodzenia opinji liberalnéj zapewne zrobi tylko wyjątek na niekorzyść jezuitów, których propaganda przeciwko jedności włoskiéj przybrała ostatniemi czasy znaczne rozmiary.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Szlązk austrjacki 21 sierpnia.

□ Krajowa rada szkolna opawska wydaniem rozporządzeń zalecających popieranie niemczyzny w szkołach ludowych, pchnęła w ruch niezwykły panów szulinspektorów. Na różne tony słychać teraz na całém Szlązku jedno nawoływanie: deutsch lernen! Pan Hofman, dyrektor preparandy cieszyńskiéj, wydaje drukowane świadectwa, w których język polski nazywa się zweite Landessprache, a kandydatom stanu nauczycielskiego pozostawia się wolność uczenia lub nieuczenia tego języka. Ten sam p. Hofman będąc inspektorem szkół ludowych okręgu cieszyńskiego, niedawno okrzyczany przez *N. fr. Presse,* jako polonizator, teraz prawi po szkołach kazania o konieczności i pożytkach uczenia się po niemiecku. Dziwna rzecz, iż pan inspektor nie pojmuje obowiązku swego powołania, bo jako urzędnik konstytucyjny, winien przestrzegać praw zasadniczych, a jako inspektor, patrzeć na to, by nauczyciele nie jeden przedmiot naukowy, ale wszystkie wskazane planem wykładali porządnie. Warto, aby sobie to wzięli na rozwagę p. Hofman i wszyscy inspektorowie szkolni na Szlązku. Niech ci panowie, równie jak członkowie rady szkolnéj sobie przypomną, iż jako c. k. urzędnikom nie godzi im się być agitatorami politycznymi i wykonawcami uchwał jakichś deiczfereinów. Ciekawi jesteśmy, jak wśród tych agitacji postąpią sobie na sejmie nasi pp. posłowie: Cieńciała, Dostal, Eisenberg i Kotek! Niech panowie ci pamiętają, że zostali obrani, by reprezentowali interesa narodowe i bronili praw zasadniczych. Szczególniéj p. Cieńciała, który tak skwapliwie pospieszył na Kudlichowską uroczystość do Opawy i wystąpił jako gorliwy zwolennik wolności, niech na sesji sejmowéj dopełni obowiązku swego i broni najwyższéj wolności, wolności nauczania. Biedny nasz Szlązk zalewa nietylko germanizm, ale i woda. Ulewa, która trwała przez cały dzień 16 sierpnia i noc, sprawiła, iż Olza, zatamowana pod Nawsi klocami i stromami zwiezionemi do parowéj arcyksiążęcéj piły, nietylko zabrała nagromadzone drzewo, ale rozniosła zniszczenie i po całéj okolicy. Komora poniosła ogromne straty.

Artykuł *Politik* o sławném gospodarstwie miejskiém cieszyńskiém poruszył ojców miasta, a szczególniéj sławetnego burmistrza dra Demla. Pokazuje się, że Niemcy jakoś nieosobliwie gospodarują. Krytykują Demla, wykazują nieudolność bielskiego Schuttza; pokazuje się, iż Seeliger jest wielkim politykiem, ale kiepskim burmistrzem — słowem, niedługo stanie się przysłowiem: daicze wirtszaft. I zaprawdę, dziwakie to wirtszaft! W Bielsku istnieje prywatna, ewangelicka niższa szkoła realna i jéj utrzymanie stało się mieszczanom przytrudném.

Cóż się dzieje: oto minister Stremayer jak fama niesie, przyrzekł rocznéj zapomogi 3 czy 4 tysiące złotych w. a. — lecz szkoła pozostanie prywatnym zakładem naukowym. Radzibyśmy wiedzieć na mocy którego artykułu prawa szkolnego się to stanie i z jakiego funduszu pan minister weźmie zapomogę. Jest to także przedmiot do interpelacji dla naszych pp. posłów. Więc dla oszczędności, rozwiązuje się II wyższe gimnazjum w Cieszynie, — ale dla prywatnéj szkoły bielskiéj są pieniądze! Słowianie na całém Szląsku nie mają ani jednego zakładu średniego — niemcom daje się zapomogi, nawet wbrew prawu. Dziwaczna to sprawiedliwość.

Wiadomość o uwięzieniu Skrejszowskiego wywołała wielką radość w Izraelu! Wszystko co ma w gębie niemiecki język krzyczy: *ein nationaler Betrüger!* Patrząc na tych ludzi, przypomina mi się Molierowski Świętoszek. A. Chabrus, a koncesje kolejowe, a wiedeńskie akcyjne gazety, a ów feldmarszałek, a dostawy, a ubieganie się o verwaltungsratostwo, to sprawy i dzieła czystych rąk — nie prawda? Szczególnego rodzaju jest to etyczne poczucie i etyczna wiara niemiecka! — Acz gdzie tak jest, tam jest zupełny upadek moralny.

Uradowaliśmy się, przeczytawszy wasze: „Ostatnie słowo z *Gazetą Narodową*“. Czas już skończyć te spory! Nas zamieszkałych i bojujących tu na kresach — bolą, strasznie bolą te namiętne polemiki, to rozwieszanie brudnéj bielizny wobec cudzych i wrogów. Boli nas także i polemika *Gwiazdki* z „Czytelnią“ — bo: *concordia res parvae crescunt, discordia, et magna dillabuntur!*

Peszt 19 sierpnia.

[Stronnictwo „Reformistów“]. Wspomnieliście już kilkakrotnie o formowaniu się w Węgrzech nowego silnego stronnictwa pośredniego między deakistami a lewicą, nazwanego stronnictwem „reformistów“.

Ponieważ rozpoczęły się już tutaj konferencje posłów rozmaitych odcieni nad programem tego nowego stronnictwa i nie ulega téż już żadnéj wątpliwości, że najdaléj za kilka tygodni ministerstwo Lonyaya upadnie a obejmą ster rządu we Węgrzech ministrowie z obozu reformistów, więc nie od rzeczy będzie zastanowić się nad przyczynami tak doniosłych przemian w organizacji i wzajemnym stosunku politycznych stronnictw węgierskich.

Ubliżającą godności parlamentu, taktyką jakiéj używała w ostatniéj kadencji sejmu skrajna lewica, mianowicie u schyłku sesji przy sposobności rozpraw nad reformą ordynacji wyborczéj, skompromitowało się to stronnictwo mocno w oczach poważnie na sprawy publiczne zapatrującéj się części ludności Węgier. — Okoliczność ta spowodowała klęskę lewicy przy wyborach tak, że utraciła ona $^1/_5$ część krzeseł, jakie poprzednio zajmowali w sejmie jéj adherenci.

Stronnictwo Deaka celujące — jak to już nieraz praktyką udowodnionem zostało, roztropnością i zręcznością w polityce, nie dało się uśpić tryumfem. Owszem przeciwnie — przewidując, iż wcześniéj czy późniéj wypadnie im koniecznie wejść w kompromis z lewicą w lot skorzystali z dominującego stanowiska jakie im zapewniły ostatnie wybory i pierwsi dali hasło do porozumienia z lewicą. Tym sposobem odciąga ono od lewicy najlepsze żywioły, nieskompromitowane jeszcze pozbywa się ze swego łona elementów klerykalnych i wstecznych nie koniecznie jemu już dziś potrzebnych — z któremi jednak roztropność polityczna nakazywała zostawać dotychczas w dobrych stosunkach, a ostatecznie bądź co bądź ci ludzie, którzy dotychczas zdolnościami i patryotyzmem górowali w obozie deakistów i w nowém stronnictwie reformistów z pewnością będą mieli zapewniony stanowczy, przeważający nad innemi żywiołami wpływ.

Z uwagi na to wszystko organa deakistów szczerze popierać zaczęły myśl zorganizowania nowego stronnictwa złożonego z najlepszych żywiołów obozu Deaka i najlepszych żywiołów lewicy.

W ciągu dyskusji nad tą sprawą zaszły jednak okoliczności, które znacznie obostrzyć musiały gorliwość deakistów w zajęciu się organizacją tego nowego stronnictwa.

Powód dała drobna na pozór okoliczność, mianowicie plotkarstwo dziennikarstwa wiedeńskiego.

Dzienniki te zaczęły — rozumie się, że bez żadnéj głębszéj intencji politycznéj, tylko ot tak sobie, dla miłości plotek, aby uraczyć szanowną publiczność *mit pikanten Nachrichten*, wyciągać rozmaite zakulisowe historje o panu prezydencie ministerstwa węgierskiego, hr. Lonyayu i o innych węgierskich ministrach i dygnitarzach rządowych. Historyjki te były rzeczywiście bardzo *pikant* tak, że jeżeli ich bohaterowie, t. j. ministrowie i radcy ministerjalni królewsko-węgierskiego rządu nie mogą w jasny i niedwuznaczny sposób napiętnować je jako oszczerstwo, to muszą stanąć pod pręgierzem opinji publicznéj jako złodzieje skarbu publicznego, — jako oszuści na wielką skalę.

Dotychczas jednak dotknięci temi obwinieniami dygnitarze węgierscy nie wytłumaczyli się z tych zarzutów. Opowiadania o ich brudnych sprawkach obiegły wszystkie austrjackie dzienniki, zagraniczne dziennikarstwo powtarza je z upodobaniem, jako rzadki skandal, węgierskie dzienniki opozycyjne bez ogródki nazywały Lonyaya oszustem, a deakistowskie organa próbowały z początku odebrać całą doniosłość tym doniesieniom nadając im charakter romantyczny, zwalając winę na kobiety, ale ostatecznie uznały za stosowne wyprzeć się także wspólnictwa z figurującemi w nich osobistościami i wołają teraz z podwójną energią o stronnictwo złożone z ludzi jakichkolwiekbądź przekonań politycznych byle uczciwych, dla których sprawa publiczna byłaby droższą niż pieniądze lub uścisk rozpustnic....

Rzecz się ma tak.

Niejaki p. Levay, dyrektor 1go węgier-

PATRYARCHA.

POWIEŚĆ

przez

Adama Bełcikowskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

Marzenia starca.

W téj baszcie, na któréj płaskim dachu Zawiła widział był hrabiego robiącego obserwacje na niebie, a potém modlącego się, były tylko na wysokości drugiego piętra dwa okna, po jedném na każdéj stronie. Pierwsze piętro i dół nie miały okien, a ściany wysuwały się coraz szerzéj i tworzyły ku dołowi rodzaj skarpy.

W tych dwóch oknach świeciło się jeszcze. Oba były otwarte, a światło księżycowe, rozlewające swą jasność po ścianach zamku przepuszczało na zewnątrz mdławe tylko promienie palącego się w pokoju świecznika.

W pokoju tym był hrabia, który niedawno powrócił do siebie, kiedy jego goście i uczestnicy rozeszli się do swych domów. On to przed chwilą otworzył okno. Ręce założył na piersiach, chodził krokiem prędkim i pewnym tam i napowrót po grubym dywanie na posadzce, twarz miał spokojną, ale oczy błyszczały jakby jakimś zachwytem, niezwykłym u ludzi w jego wieku.

Hrabia pogrążony był w myślach, albo raczéj marzył... marzył jak młodzieniec, którego teraźniejszość czaruje swém szczęściem, a przyszłość uśmiecha się do niego w kształcie niewyraźnych widm, ginących w dalekiéj perspektywie życia, ale tak pięknych tak nęcących, żeby ich nikt nie oddał za najszczęśliwszą rzeczywistość.

Hrabia czuł się szczęśliwym. Całemi piersiami, zdawało się, wciągał w siebie tę atmosferę szczęścia, która go otaczała, a któréj on sam był twórcą.

Był szczęśliwym i powiadał do siebie: dlaczegoby nim być nie miał? czy nie zasłużył na to szczęście? czy dosyć już na świecie nie cierpiał i nie przebolał?

A cierpiał dotąd wiele na świecie, jak każdy człowiek, który rozpoczyna życie z tém przedsięwzięciem, aby z drogi prostéj nigdy nie zbaczać. Wykonanie tego zamiaru nie jest rzeczą tak łatwą... napotyka co chwila przeszkody i przeciwników. Człowiek znajduje wtedy nieprzyjaciela w sobie i w innych. Ideał, jaki utworzy się w naszéj głowie o życiu, jest wielkim ciężarem dla téj głowy a kajdanami dla serca.

Hrabia więc cierpiał niemało w życiu, bo słuchając głosu swego wewnętrznego przekonania, musiał iść przez świat przebojem, zwalczać przesądy, opierać się złości, znosić cierpliwie potwarze, urągania i pośmiewiska. Musiał nieraz zachwiać się w swéj wierze, kiedy jéj wszyscy dokoła zaprzeczali — a to czyż małą jest boleścią? Zwątpienie szarpało jego serce: kto ma słuszność, on czy świat? Jeżeli on, dlaczego siły go opuszczały? jeżeli świat, dlaczego on miał inne przekonanie?

A jego najtajniejsze, najświętsze uczucia, te które są najwyłączniejszą własnością człowieka, czyliż nie były także na ciężkie ciosy wystawione?... Oh! hrabia miał w sercu bolesną ranę, palącą go długo jakby ogniem, na któréj zabliźnienie długie lata zaledwie wystarczyły...

Nareszcie dzisiaj, po latach wielu i wielu, ta burzliwa atmosfera wewnątrz i zewnątrz niego uciszyła się...' Hrabia uczuwał błogi wpływ spokoju. Co było wojen do przebycia, przebył już wszystkie i przekonania jego nie ustąpiły z placu. Czuł, że świat albo przyznał im słuszność, albo téż ogłosił dla nich tolerancję. Krzyki i nieprzyjacielskie wyzywania ustały — może dlatego, że przyzwyczajano się do excentrycznych zasad i postępków hrabiego i uznano je za niewyleczone dziwactwa; ale dość, że od niejakiego czasu dano mu spokój, choćby tym spokojem było tylko pogardliwe pobłażanie.

Także i w najbliższym swoim świecie i najdroższym dla niego, hrabia doczekał się owoców swych starań. Pod jego okiem wyrosło pięknie i dojrzało dwoje dzieci: syn i córka. W obojgu widział on szlachetne natury i na gruncie ich dusz wschodzące te zasady i wyobrażenia, które on tam posiał własną ręką. Te dzieci były zdrowe i czerstwe, natura nie szczędziła im urody i dla ojca uczuwały one najszczerszą wdzięczność i najtkliwszą miłość.

Jego serce rodzicielskie czegóż więcéj mogło pragnąć?

A kiedy do tego przyłączyła się jeszcze ta myśl, że na podobną wdzięczność zasłużył sobie i u wielu innych, obcych ludzi, że wiele rodzin mogło go błogosławić i błogosławiło za otrzymane dobrodziejstwa, wiele sierót za doznaną opiekę, a wszyscy ci, nad którymi mógł swą władzę rozciągnąć za to, że podniósł ich z niskości i przyprowadził do stanu ludzkiego — natenczas pierś hrabiego mogło rozpierać poczucie zasłużonego szczęścia, tém większego i przez to zdwojonego, że widział je w szczęściu innych.

Uczuł mocno, że żył także i coś uczynił dla drugich. To cieszyło go ogromnie.

Ale nad temi wszystkiemi marzeniami unosiło się jedno, od którego złotych skrzydeł padała jasność na wszystkie inne.

Było to marzenie egoistyczne, marzenie o szczęściu własnego serca.

Ludzie, jesteśmy tak stworzeni, że za wszelkie poświęcenie, za trudy nasze i zasługi żądamy nagrody, rościmy sobie do niéj prawo. Oczekujemy jéj zawsze; jeżeli nie tu na ziemi, to w niebie.

Nadzieja téj nagrody pokrzepia nasze siły, jest celem, do którego przez głogi i ciernie śmiało kroczymy, i choć tego celu często nie widzimy wyraźnie, przeczucie jego nosimy zawsze w swéj piersi.

Hrabia od niedawnego czasu dopiero spostrzegł tę nagrodę, która mu się należała za długie lata cierpień i walki.

Tą nagrodą była miłość.

Hrabia miał lat sześćdziesiąt, a jednak czuł, że serce jego gorzało i płonęło. W tém zjawisku nie było nic nienaturalnego.

Hrabia w młodości prowadził życie surowe i wstrzemięźliwe, w dobrze już dojrzałym wieku ożenił się, a po latach kilku zostawszy wdowcem, żył jak anachoreta, bo według jego wyobrażeń wszelki stosunek z kobietą poza małżeństwem, był grzechem i czynem niegodnym człowieka. Okoliczności towarzyszące śmierci jego żony, które boleśnie go dotknęły i na jakiś czas złamały, mogły tylko utwierdzić go w tych wyobrażeniach.

W tym sześćdziesięcioletnim człowieku było więc dużo zasobów życia i dużo ognia przechowanego z młodości. Ogień ten palił się zawsze jasnym płomieniem, wyobraźnia hrabiego była czysta, a namiętność wybuchnąć mogła tylko wtenczas, kiedy ją rozdmuchało uczucie.

Hrabia więc kochał — i postać ukochanéj osoby unosiła się, jak powiedzieliśmy nad wszystkiemi jego marzeniami, dopóki spuszczając się coraz niżéj, jakby światłość z góry schodząca, nie zaćmiła sobą wszystkich innych przedmiotów i całego jego serca nie zajęła.

Hrabia ujrzawszy ten obraz tak wyraźny, tak płomieniejący w swéj wyobraźni, usiadł w krześle z wysokiemi, gotyckiemi poręczami, podparł głowę na ręce, jakby chciał całą swą uwagę w nim skupić i przypatrywać mu się całą duszą.

Była to postać młodéj, pięknéj dziewicy, postać Wandy, otoczona tą aureolą, w jakiéj jawi się kochanka w głowie człowieka, co kocha sercem i duszą, idealnie i realnie zarazem, więc tak jak człowiek jedynie prawdziwie kochać może. Na światłość téj aureoli składają się dwie barwy: jedna lazurowa, przejrzysta jak niebo w pogodnéj nocy oświecone gwiazdami; druga płomienista jakby złożona z czerwieni i złota. Pierwszą wytwarza z siebie nasza dusza, drugą ciało.

I ta piękna dziewica, którą można było ustroić w taką aureolę (bo nie każdą można) oddawała mu swoje serce nietknięte dotąd płomieniem miłości!... Oddawała je, mimo tego, że on miał lat sześćdziesiąt, a ona dziewiętnaście. Hrabia wiedział o tém. Wprawdzie słowami nigdy mu ona tego nie powiedziała, ale wyraźnie dawała mu do poznania, że widzi jego miłość i że ją przyjmuje. Że nie powiedziała słowami, w tém może było najwięcéj winy samego hrabiego. Uczucie jego było nieśmiałe i milczące jak tego młodzieńca, który raz pierwszy kocha. Nigdy z niem nie oświadczył się Wandzie wyraźnie, i co najwięcéj jeśli pozwolił sobie zrobić jakąś aluzją, to jest mówić tym naiwnym językiem, którym młodość trwożliwa i nie-

skiego towarzystwa asekuracyjnego odgrywał od r. 1867 bardzo znakomitą rolę we wszelkich finansowych operacjach rządu węgierskiego — był najbliższym przyjacielem i prawą ręką Lonyaya, który po przyjściu do skutku ugody węgiersko-austrjackiéj objął tekę ministerstwa finansów. Przy pierwszéj węgierskiéj pożyczce kolejowéj w sumie 30 miljonów, tak ci panowie manewrowali, że na koleje poszło właściwie tylko niespełna 16 miljonów — resztę zaś pochłonęły koszta i prowizje za „przeprowadzenie“ pożyczki. Największa część z tych 14 miljonów ugrzęzła w kieszeniach obu przyjaciół.

Kiedy Lonyay został po śmierci bar. Becka ministrem finansów dla spraw wspólnych obu połów monarchji, objął po nim w Peszcie urząd ministra skarbu węgierskiéj części monarchji p. Kerkapolyi, a rolę jaką przy Lonyayu piastował Levay, odgrywał przy nim dyrektor węgierskiego banku kredytowego, p. Weninger. Gdy jednak kierowane przez Weningera operacje finansowe nie udawały się, zerwał z nim Kerkapolyi i począł używać za najbliższego doradzcę pewnego pana J. I. Kohen zbankrutowanego bankiera, a obecnie dyrektora banku Franko-węgierskiego.

Weningerowi dobrze się działo kiedy gospodarzył pieniędzmi królestwa węgierskiego, dla tego mocno był niekontent, gdy mu się to *bene* urwało. Od tego czasu zaprzysiągł nieprzyjaźń Kerkapolyemu.

Gdy Lonyay powrócił później do Pesztu jako prezydent gabinetu, po objęciu kanclerstwa po Beuście przez Andrassego, i Levayowi zachciało się dawnych rozkoszy. Trzech zaś kandydatów do spraw „najpoufniejszych,“ mianowicie Kohen, Levay i Weninger, to trochę za dużo — więc wynikł ztąd ten naturalny skutek, że sprawy „najpoufniejsze“ przestały być poufnemi i wyszły na jaw w formie skandalicznych plotek gazeciarskich. Osobista złość współzawodników w téj brudnéj grze groszem publicznym zdemaskowała olbrzymie defraudacje, sprzedajność i moralną korupcję lub nieudolność tych, którzy byli powołani na stróżów narodowego mienia. Pokazało się że kupno południowéj sieci kolei węgierskich na to tylko było obliczone, aby wzbogacić przy tém aranżerów téj operacji ze stratą roczną kilku miljonów dla skarbu, wykryły się w tych wzajemnych wynurzeniach defraudacje na wielką skalę przy budowie portu w Riece (Fiume) brudne manipulacje w udzielaniu subwencji ze skarbu państwowego kolejom żelaznym, płatne pobłażanie oszustw ze strony organów rządowych, popełnianych przez rozmaite banki i towarzystwa asekuracyjne systematycznie a na pół jawnie i t. d.

Cała zaś historja ztąd się wywiązała, że Lonyay proponował Levayowi kupno dóbr małoletnich książąt Thurn und Taxis, których opiekunem testamentarnym jest cesarz, za cenę 23 miljonów. Porozumieli się z sobą co do téj operacji, gdy niespodziewanie Lonyay uwiadamia Levaya, że zrywa ugodę bo ktoś inny daje o 2 miljony więcéj. Rozjątrzony tém Levay puścił w kurs kilka kompromitujących Lonyaya zakulisowych historyjek — za temi poszło więcéj, i tak wykryło się niespodziewanie wszystko, co dotychczas było tajemnicą. Ministerstwo Lonyaya tonie w błocie, a całe Węgry domagają się gabinetu złożonego z ludzi uczciwych.

Wiedeń. [Dzienniki wiedeńskie] donoszą, że w ministerstwie sprawiedliwości pracują obecnie nad reorganizacją sądownictwa i nad projektami ustawodawczemi. Po wypracowaniu projektu ustawy o postępowaniu w sprawach drobiazgowych ułożony zostanie projekt spieszniejszego postępowania upominającego (Mahnverfahren), z którego świat kupiecki najwięcéj skorzysta, gdyż w ten sposób będzie mógł spiesznie ściągać swoje należytości. Także i postępowanie w sprawach niespornych a mianowicie postępowanie w sprawach spadkowych i opiekuńczych stanowi przedmiot ciągłych obrad w łonie ustawodawczego oddziału ministerstwa sprawiedliwości. Obok tego stoi na porządku dziennym sprawa reorganizacji sądownictwa, gdyż minister sprawiedliwości zamierza przedłożyć odnośny projekt radzie państwa zaraz na początku zimowéj kadencji.

— Postanowieniem z d. 6 sierpnia b. r. zezwolił cesarz, by dr. Józef Konstantyn Rose, ordynarjusz głównego szpitala warszawskiego, powołany został na zwykłego profesora patologji, terapji i kliniki medycznéj przy uniwersytecie w Krakowie.

— Postanowieniem z d. 16 lipca b. r. mianował cesarz adjunkta przy katedrze chemji w lwowskiéj akademji technicznéj, Hermana Rudolfa Günsberga zwyczajnym profesorem chemicznéj technologji przy tymże zakładzie naukowym.

Francja.

— Spotkanie trzech cesarzów jest niewyczerpaném źródłem rozpraw dla dzienników wszystkich narodowości. Strumienie atramentu wylewają się codziennie na wytłómaczenie jego początku, doniosłości i następstw. Wypadek ten rozpatruje się ze wszelkich możliwych punktów widzenia, wyzyskuje się go w najrozmaitszy sposób, podług gustu każdego, i niepodobna pojąć, co już zostanie, jak ten zjazd rzeczywiście nastąpi.

Dziennik *des Débats* w braku innych wiadomości, poświęca temu przedmiotowi nowy obszerny artykuł; postaramy się go dać tu w streszczeniu, zwracając uwagę na to, co mówi o rezolucji galicyjskiéj.

Każde stronnictwo niemieckie w Prusach i Austrji, — mówią *Debaty,* — wyzyskuje spotkanie się trzech cesarzy na korzyść swych pojęć i swych namiętności. Narodowo-liberalni są coraz bardziéj przekonani, że nie może ono mieć na celu tylko wspólne porozumienie się przeciw Francji. Podług *National Ztg.*, *Kölnische Ztg.*, *Weser Ztg.* i t. d. Austrja, Rossja i cała Europa o nic się nie troszczą, tylko o zapewnienie Prusom owoców ich zwycięztw; cesarz Franciszek Józef i car Aleksander jadą do Berlina li tylko, aby ofiarować swe usługi na wypadek wszelkiéj zachcianki odwetu Francji. Z drugiéj strony, wolno myślcy wiedeńscy spodziewają się wiele dobrego z berlińskiego spotkania; są przekonani, że obróci się ono na ostateczne poniżenie papieża, jezuitów i ultramontanów. Są nakoniec umysły tak trwożliwe, które dziś jeszcze lękają się Polaków i które upatrują w szczupłéj autonomji udzielonéj Galicji, początek odbudowania Polski; winszują sobie ze zbliżenia trzech współdziałających mocarstw, gdyż podług nich, ich porozumienie musi koniecznie położyć koniec wszystkim polskim zachciankom.

W tém miejscu *Debaty* zbijają twierdzenie, jakoby ten zjazd cesarzów był wyłącznie dziełem hrabiego Andrassego, jak to utrzymują dzienniki węgierskie. Podróż cara rossyjskiego do Berlina nie jest również wyłącznie dziełem cesarza Wilhelma i p. Bismarka, jak to chcą dowieść dzienniki pruskie. Prawda, że car Aleksander otrzymał zaproszenie na manewra wojskowe, ale to zaproszenie datuje z r. 1870.

Widzieliśmy, że *Gazeta Darmsztadzka* urzędowo zaprzeczała projektowi podróży do Niemiec cesarza rossyjskiego i jego rodziny. Pewną jest również rzeczą, że p. Bismark używał w tych czasach wszystkich usiłowań, aby dać pozór najściślejszéj i najtrwalszéj przyjaźni Prus z Rossją. Każdemu uważnemu badaczowi łatwo dojrzyć, że w miarę jak Francja się podnosi, kanclerz cesarstwa niemieckiego staje się tém czulszy dla Rossji i chwyta się aljansu rossyjskiego. Dość zauważyć, z jaką skwapliwością zaprzeczają zawsze w Berlinie najmniejszéj wzmiance mogącéj dać poznać oziębienie stosunków pomiędzy dworami Prus i Rossji. To też gdy zapowiedziany zjazd Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem dał powód do przypuszczeń związku austro-niemieckiego przeciwko Rossji, interpretacje te pewnéj części prasy austrjackiéj wywarły nader nieprzyjemny skutek w Berlinie. Rozwodzono się obszernie w Wiedniu nad tożsamością interesów Austrji i Niemiec względem rossyjskiego kolosu, nad potrzebą wspólnego działania na wschodzie, nad niebezpieczeństwami panslawizmu i t. d. i t. d. Wszystko to nie było do smaku p. Bismarkowi, wszystko to wydało mu się nie w porę, ambarasujące i kompromitujące względem Rossji, i urzędowe dzienniki pruskie pospieszyły chlusnąć zimną wodą na te piękne kombinacje.

.... Nie wchodząc w dłuższe szczegóły, nasi wiedeńscy korespondenci, którzy wyrażają przekonania kół bliskich władzy, dają nam dość jasno poznać, że postanowienie cara Aleksandra podróży do Berlina, było z jego strony krokiem samorodnym, wyszłym częścią z jego osobistych uczuć, częścią z politycznych względów. Trzymamy się w tym punkcie informacji naszych korespondentów i uważamy je za prawdziwe, ponieważ one tłómaczą nam rzeczy w sposób najnaturalniejszy.

Wobec zapowiedzianego widzenia się cesarza austrjackiego z cesarzem niemieckim, była widocznie chwila wahania się na dworze petersburskim, a dzienniki urzędowe pruskie same odchylają nam nieco zasłonę mówiąc, że „cesarz Aleksander miał do walczenia w swém otoczeniu z nieprzyjaznemi wpływami wszelkiéj myśli ugody z Austrją.“ Wpływy te upadły, a przyjazd do Petersburga arcyksięcia Wilhelma położył koniec wahaniom. Aby zatrzeć niekorzystne wrażenie wynikłe z interpretacji wizyty cesarza austrjackiego w Berlinie, aby uspokoić obawy Rossji i wyprzeć się wszelkiéj myśli zaczepnéj polityki ze strony rządu austro-węgierskiego, Franciszek Józef, wespół z hr. Andrassym, postanowił korzystać ze sposobności manewrów w Krasném Siele i wysłać do Petersburga arcyksięcia Wilhelma z misją przyjacielską. Krok ten wywarł jak najlepszy skutek. Cesarz Aleksander niezmiernie był tém wzruszony, i odpowiedział najuprzejmiejszém przyjęciem arcyksięcia, przyobiecując mu zwiedzenie wystawy w Wiedniu, i objawiając życzenie spotkania się z Franciszkiem Józefem, aby mu osobiście podziękować za jego dobry sposób postępowania. Ten obrót rzeczy, ta zmiana zjazdu dwóch na spotkanie się trzech cesarzy, mają to szczególnego w sobie, że zadawalniają zarówno wszystkie interesowane strony. Podobają się p. Bismarkowi, bo będzie mógł na nowo przedstawić oczom Francji swą zażyłość z Rossją; Austrji przynoszą one korzyści, któreśmy dawniéj wykazali i których nie mamy potrzeby powtarzać; nakoniec pozwalają one petersburskiemu gabinetowi spodziewać się, że widmo Polski nie będzie go więcéj niepokoić ze strony Galicji, bo jest oczywistém, że zjazd trzech cesarzów, zbiegający się dziwnym trafem ze stuletnią rocznicą pierwszego rozbioru Polski, będzie „grobem rezolucji galicyjskiéj.“ To nie my, to centralistyczna wiedeńska prasa twierdzi o tém z najżywszą radością. Jeden z niemieckich dzienników utrzymuje nawet „że stanowcze zniesienie kwestji polskiéj i odroczenie na nieograniczony czas kwestji wschodniéj będą dwoma praktycznemi rezultatami zjazdu,“ i mniema, że Rossja znajdzie w pierwszym punkcie wynagrodzenie strat poniesionych w drugim.

Cokolwiekbądź mówią zareńskie pisma, to spotkanie trzech monarchów nie obchodzi bynajmniéj Francji. Pisma te mylą się bardzo wystawiając je jako nową naszą porażkę; mylą się zwłaszcza mówiąc, że p. Thiers jest niem zasmucony i zastraszony, że czynił wymówki p. Gontaut-Biron, a nawet jenerałowi Le Flô, że nie uprzedzili go o tém co się przygotowywało. Wszystko to mylne wymysły. Możemy stanowczo zapewnić, że p. Thiers jest zupełnie spokojny i pewny; zamiast spoglądać złém okiem na zjazd berliński, jest on przeciwnie z niego zadowolony, ponieważ, według wszelkich wskazówek, zapewnia on nam długie lata pokoju. To właśnie czego nam potrzeba, bo my nie życzymy sobie, aby nam zakłócono naszą pracę reorganizacyjną; nie chcemy być wciągnięci przedwcześnie w jaką komplikację, któraby nas mogła sprowadzić z drogi, jaką nam iść nakazuje nasz interes.“

— Z dniem 19 b. m. rozpoczęły się w całéj Francji posiedzenia rad jeneralnych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa cała ta kadencja przejdzie zupełnie spokojnie. Nawet stronnictwo radykalne, które chciało zrazu rozpocząć agitację w celu przeprowadzenia rozwiązania izby, zdaje się obecnie zaniechało i słusznie swoich zamiarów.

Włochy.

Rzym 19 sierpnia.

[Zgromadzenie jezuitów — nowy minister oświaty — wszechnica rzymska — ekspropryacja klasztorów — brak bezpieczeństwa w Neapolu].

W południowych okolicach Włoch jezuici odbywają teraz po klasztorach zgromadzenia i narady. Głównym celem tych narad było zastanowienie się nad środkami, za pomocą którychby można skłonić ojca świętego do mianowania nowych kardynałów.

Wiadomo, że jezuici sami nie ubiegają się o dygnitarstwa kościelne ani nawet o purpurę kardynalską a przyjmują takowe tylko w wyjątkowych wypadkach. Nie przeszkadza im to jednak wcale, aby się mięszali w te sprawy — aby intrygowali ze swymi przyjaciołmi i przeciwko swym nieprzyjaciołom.

Nie jest więc obojętną rzeczą dla nich, kto otrzymuje purpurę; czy taki, który z nimi nie ma żadnych stosunków, czy taki, który z nimi jest „w dobrych stosunkach“. Dla tego starają się oni, aby utrzymywać zawsze czucie z temi sprawami i dla tego narady ich obecne są dosyć ważne.

Pan Scialoja objął już tekę ministerstwa oświaty. Pierwszą jego czynnością było zwołanie najwyższéj rady edukacyjnéj w celu naradzenia się nad reformą wszechnicy rzymskiéj.

Również minister Falco bierze się na serjo do ekspropryacji klasztorów jezuickich. Ekspropryacja klasztorów Al Gesu, Santa Croce in Gerusaleme i Santa Marta postępują szybko. Nie odebrano zresztą jezuitom wszystkich zabudowań; pozostawiono im jeszcze jednę część konwentu przytykającą do kościoła, w któréj się mieszczą ich zabytki historyczne. — Na placach zabranych im przy Santa Croce in Gerusaleme rząd postawi wielki kryminał według systemu komórkowego.

W ciągu kilku dni rząd zajmie jeden po drugim wszystkie klasztory jezuickie.

Król przybędzie dnia 25 b. m. do Medyolanu na otwarcie wystawy sztuk pięknych, poczem uda się do obozu pod Somma.

Z Neapolu donoszą o wzrastającém tam braku bezpieczeństwa publicznego; należy się spodziewać, że nowomianowany tam prefekt Mordini weźmie się energicznie do dzieła aby przywrócić tam porządek i bezpieczeństwo publiczne.

Jak dalece już rabusiostwo rozzuchwaliło się tam, tego jest najlepszym dowodem, że onegdaj napadnięto na otwartéj ulicy posła rossyjskiego i *coram populo* zrabowano go najzupełniéj.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Prawnik, nr. 34 zawiera: O uszkodzeniach ciała ze stanowiska medycyny sądowéj. (dok.) — Praktyka sądowa i administracyjna. — Sprawy rad gminnych i powiatowych. — Okólniki sądowe. — Wiadomości potoczne.

Zdrojowiska, tygodnik kąpielowy, nr. 12 zawiera: O kąpielach morskich. — Korespondencje: Z Szczawnicy. — Z Truskawca. — Ruch osób w zdrojowiskach krajowych. — W odcinku: Między mazurem a kadrylem, humoreska Wł. Sabowskiego (c. d.).

Głos Polski, pismo wychodzące w Zurychu, nr. 7 zawiera: Stuletnia rocznica. — Sprawy zagraniczne. — Z wychodźtwa. — Sprawy młodzieży polskiéj. — Z kraju. — Rozmaitości.

Kronika Marcina Galla ma być wydaną w Warszawie w przekładzie na język polski dokonanym przez Zygmunta Komarnickiego, historyka i badacza dziejów, tłómacza i komentatora kroniki Dittmara, tudzież autora studjum dziejowego, pod napisem: „Św. Stanisław i Bolesław Śmiały“.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na szkoły ludowe złożono w administracji *Kraju:* pani F. zł. a. 3.

Pan Leopolski we Lwowie wykończa na wystawę wiedeńską wielkich rozmiarów portret prymasa Ignacego Komorowskiego.

Temi dniami przybył do Krakowa znany zmartwychwstaniec o. Aleksander *Jełowicki,* i umieszczony został w klasztorze Wizytek na Piasku.

Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa „Mrówki“ w Krakowie odbędzie się w sobotę d. 24 sierpnia o godz. 4 po południu w lokalnościach seminarjum męskiego przy ul. Brackiéj w domu Larysza na drugiem piętrze.

Ruch osób w zdrojowiskach krajowych. W *Krynicy* było do d. 18 sierpnia b. r. rodzin 862, osób 1,725; w *Truskawcu:* rodzin 353, osób 584; w *Jaworzu:* rodzin 185, osób 369.

Od d. I października zamierza p. Władysław Bełza wydawać we Lwowie przy pomocy jednego z nakładców: „Bibljotekę dla młodocianego wieku“.

Pożary. — W lipcu rb. zgorzały w powiecie staromiejskim jedna zagroda włościańska wartości 200 zła.; w powiecie chrzanowskim jedna zagroda włościańska wartości 800 zła.; w powiecie tarnobrzeskim karczma wartości 210 zła.; w powiecie brodzkim dziesięć zagród włościańskich i fabryka spodjum z wszelkiemi zapasami materjałów, razem wartości 20800 zła.; w powiecie myślenickim jedna zagroda włościańska; w powiecie jaworowskim jedna zagroda włościańska wartości 1000 zła.; w powiecie przemyskim stajnia i stodoły dworskie z zapasami zboża i z bydłem, tudzież jedna zagroda włościańska, razem wartości 24,430 zła.

Nowe pokłady węgla w Galicji. W Horysławicach, w powiecie mościskim, jak donosi *Gaz. Nar.*, odkryła spółka z pp. Freunda i jeszcze dwóch złożona, pokłady węgla. Roboty około odsłonięcia tych pokładów, są już rozpoczęte.

Towarzystwo spożywcze i kasa pożyczkowa pod nazwą „Postęp“ mają być wkrótce założone w mieście Mławie.

Tygodnik przemysłowo-handlowy, zapowiedziany w Warszawie, zacznie wychodzić pod redakcją Stanisława Czarnowskiego od d. 1 października b. r.

W teatrze warszawskim wkrótce ma być przedstawioną nowa opera p. Münchejmera: „Stradiota“ oraz Ludwika Grossmana: „Duch wojewody“. Do pierwszéj napisał libretto p. J. S. Jasiński, do drugiéj zaś p. Wład. Anczyc.

Dr. Ebel, prorektor i pierwszy wyższy nauczyciel przy gimnazjum w Pile, powołanym został na profesora celtyckiego języka do uniwersytetu berlińskiego.

Warzelnia soli w Ciechocinku, która jeszcze przed dziesięciu laty dostarczała corocznie 300,000 pudów (100,000 centnarów) soli, produkuje dziś 40,000 pudów. Ponieważ tak mała produkcja pokrywa zaledwie koszta administracyjne warzelni, przeto rząd rosyjski postanowił wypuścić ją w prywatną dzierżawę.

Spółek pożyczkowych polskich, opartych na zasadzie wzajemnéj pomocy jest obecnie w W. Ks. Poznańskiém 40, w Prusach 14, na Szląsku 2; razem 56. Największy obrót miała spółka w Starym Targu.

Ogólny obrót spółek wynosi przeszło talarów 1,078.026, sbr. 24 fen. 3 rocznie, nie wliczając w to obrotu spółki w Wąbrzeźnie.

Oprócz tego spółka poznańska, która do związku spółek zarobkowych polskich nie należy, miała obrotu 2,700.000 tal.

Dr. August Mosbach, znany z prac swych historycznych wydaje we Wrocławiu dzieło w języku niemieckim: Polnische Kriegsberichte. Ein Beitrag zur französisch-deutschen Griegsgeschichte von 1806—1813. Teraz zaś pracuje nad nowem dziełem pod tytułem: Stósunki między Polską a Rossją od Piotra Wielkiego do Katarzyny II.

W celu zebrania i ogłoszenia drukiem wszystkich *zabytków piśmiennych* po carze *Piotrze Wielkim* — jak *Mosk. Wied.* donoszą — zwróciła się osobno do tego ustanowiona komisja do wszystkich władz rządowych z wezwaniem o nadesłanie jéj kopji z posiadanych listów i papierów, a w razie trudności, o pozwolenie przepisania ich przez osoby, którym to polecone będzie.

Wystawa tkactwa, według wieści w dziennikach petersburskich i zagranicznych, ma być na jesień roku przyszłego urządzona w Petersburgu. Na wystawie znajdować się mają oprócz tkanin rozmaite rośliny, machiny i przyrządy używające się w przemyśle tkackim.

Towarzystwo budowlane akcyjne zawiązało się w Petersburgu. Według ustawy ogłoszonéj w *„Goń. Urzęd.“* celem Towarzystwa jest rozwój oszczędnego budownictwa domów przy baczném przestrzeganiu warunków hygienicznych, oraz dostarczanie mieszkańcom stolicy lokalów po cenach normalnych. Towarzystwo w tym celu może wznosić domy swym kosztem albo podejmować się budowania na żądanie osób prywatnych lub instytucyj rządowych i gminnych. Kapitał zakładowy Towarzystwa, mający się zebrać przez wypuszczenie 30.000 bezimiennych akcyj 100-rublowych, będzie wynosił 3,000.000 rub. Po zebraniu połowy kapitału Towarzystwo może zagaić czynności.

Zwłoki Ludwika Batthyaniego, straconego w r. 1848, złożono dnia 17 mb. przed południem tymczasowo w Peszcie w prywatnym grobie aż do ukończenia mauzoleum. — Dotychczasowy grób Batthyaniego trzymali w tajemnicy przez lat 21 najbliżsi jego krewni.

W rok po spaleniu. — Chicago, które przed dziesięciu niespełna miesiącami tworzyło jednę olbrzymią kupę popiołu, podnosi się z upadku z zadziwiającą szybkością.

Po pożarze było 98,500 osób bez dachu i schronienia. Z tych 74,500 mieszkało w 13,300 domach. Dziś w jednéj i drugiéj części miasta pobudowano mieszkania dla 70,000 osób. — W południowéj części, gdzie wznosiły się hotele, teatra, składy i najwspanialsze sklepy, i gdzie na 460 morgach ziemi wypaliło się 3650 gmachów, wznoszą się dziś budynki, które co do ilości, wartości i piękności, a co najważniejsza, trwałości budowli o wiele przewyższają dawniejsze.

W całości wynosi długość odbudowanych ulic 26 mil. Mimo to w pierwszych trzech miesiącach po pożarze stosunkowo niewiele zrobiono, a i w zimie nie można było wziąć się skutecznie do dźwigania upadłego miasta, ani budawać tak prędko jak w lecie. *Chicago Times* spodziewa się, że dnia 9 października rb., jako w rocznicę klęski, miasto Chicago podniesie się zupełnie z ruiny i świadczyć będzie o amerykańskiéj energji i olbrzymiéj przedsiębiorczości. Nowe Chicago stanie daleko wyżéj od starego.

Zaznaczyć należy, że kiedy w Europie i Ameryce bezrobocia należą do rzeczy codziennych, w Chicago nie zdarzyło się ani raz, żeby rzemieślnicy pod jakimbądź pozorem zaniechali rozpoczętéj pracy.

Handel miasta nie ucierpiał w niczém, a dowodem wzmagającego się dobrobytu klas uboższych jest ta okoliczność, że od ostatniego kwietnia wkładki w kasie oszczędności wynoszą dwa miljony dolarów.

Tegoroczny kalendarz adresowy, wydany w Chicago, zawiera 130,000 nazwisk i firm, tj. o 20,000 więcéj niż w roku przeszłym.

W wielką sobotę r. b. wyświęcono w Rzymie na kapłanów członków Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego *o. Leona Zbyszewskiego i o. dr. Stefana Pawlickiego* z Wielkopolski, znanego z licznych prac, a mianowicie rozprawy: *Materjalizm wobec nauki.*

Królowa matka bawarska przyjmowała d. 15 b. m. w swoim zamku na Hohenschwangau hr. Noel de Lesser i hr. Laurę z Krasickich Borkowską de Lesser, damę honorową orderu terezjańskiego bawarskiego i syna tejże Zdzisława hr. Borkowskiego.

W okręgach aczyńskim i minuśnickim w gub. jenisejskiéj na Sybirze odkryto pokłady *rudy miedzianéj.* Dotąd wszystkie wyroby miedziane i mosiężne, potrzebne do miejscowego użytku, musiano sprowadzać z za granicy.

Szkołę politechniczną w Zurychu ukończyli w bieżącym miesiącu następujący Polacy: z oddziału mechanicznego: Mazurowski Władysław z Kongresówki, Bronikowski Arnold z Wielkopolski, Eliaszewicz Włodzimierz z Galicji; z oddziału chemicznego: Wierzchlejski Józef z Kongresówki, Kościuszko Stanisław z Litwy, Żmijewski Stanisław i Bohdanowicz Florjan z Kongresówki; z oddziału budownictwa: Stryjeński Tadeusz Ludwik, syn znanego i szanowanego powszechnie inżyniera z Genewy.

W uniwersytecie lipskim w półroczu zimowém trwającym od 21 października 1872 do 15 marca 1873 będzie wykładało 135 profesorów, mianowicie:

13 na wydziale teologicznym
17 „ „ prawniczym
34 „ „ lekarskim
71 „ „ filozoficznym.

Różne działy saméj filozofii będzie wykładało 9 profesorów, historji powszechnéj 6.

Holandja liczy, według spisu ludności z r. 1869, 3.652,070 mieszkańców.

W ziemi Wojska Dońskiego w ciągu ostatnich lat pięciu ludność powiększyła się o 11% a spożycie wódki o 65%; w roku 1866 z dochodów akcyznych wpłynęło do skarbu rubli 1.099.019 a w 1871 r. 2.001,741 rubli.

Na powszechne żądanie ma kapitan Bunelle jeszcze raz odbyć wycieczkę powietrzną z Warszawy w przyszłą niedzielę z dziedzińca uniwersyteckiego.

Zakłady fabryczne pp. Mintra i Hartmana w Rudzie pod Warszawą, składające się z młyna, olejarni, warsztatów, składów rzepaku i domów dla robotników uległy d. 15 b. m. pożarowi. Szkoda wynosić ma najmniéj 75 tysięcy rubli.

Jednego dnia (13 sierpnia) stracono w Anglji czterech zbrodniarzy, z których trzech przypada na więzienie w Maidstone. Zbrodnie

---

doświadczona umie wypowiedzieć najskrytsze tajemnice serca, nie nazwawszy ani razu rzeczy po imieniu.

Ta dziewica była gotową odpłacić mu wzajemnością jego miłość — o, to było dla niego niezrównaném szczęściem, nagrodą nad wszelkie nadzieje! Przy niéj jego serce pragnące miało doznać uspokojenia, a jego dusza słodyczy, o jakiéj najśmielszy zamarzyć tylko może.

Jutrzenka tego szczęścia takiem go napełniała weselem, cóż będzie dopiero, jeżeli słońce wejdzie, jeżeli ona położy głowę na jego piersiach, a on przyciskając jéj rękę do ust, powie jéj: tyś moja!

Hrabia powstał znowu, jakby przyciśniony ciężarem tych błogich myśli. Zbliżył się do marmurowego stołu, na którym stał trójramienny świecznik z jarzącemi świecami, i leżała wielka księga oprawna w pergamin ze srebrném okuciem. Księga była roztwarta i hrabia odczytał z niéj półgłosem słowa z Pieśni nad pieśniami Salomona:

„O jako piękne są nogi twoje w trzewikach, o córko książęca! Opasania biódr twoich są jako zawieszenia, ręką dobrego rzemieślnika zrobione.

„Obie piersi twoje są jako dwoje bliźniąt młodych sarniąt.

„Szyja twoja jako wieża z kości słoniowych, oczy twoje jako sadzawki w Hesebon podle bramy Batrabin.

„Głowa twoja na tobie jako Karmel, a włosy głowy twojéj jako szarłat.

„O jakżeś piękna i jako wdzięczna, o miłości przeroskoszna!

„Ten twój wzrost podobny jest palmie, a piersi twoje gronom.

„A usta twoje jako wino wyborne, które na prost bardzo mile płynie i sprawuje, że mówią wargi śpiących“.

Miłość potrzebuje zawsze towarzystwa poezji. Dla hrabiego najszczytniejsza poezja i najgłębsza mądrość mieściła się w Biblji, a obrazy społeczeństwa, skreślone przez patrjarchów i proroków starego Zakonu, były dla niego ideałem ludzkości.

Do tego stosunku, jaki się utworzył pomiędzy nim a Wandą, znalazł on też niedługo porównanie w księgach patrjarchów. Nie bez powodu, bo wiele było podobieństwa w téj historji, przyrównywał on siebie do Booza a Wandę do owéj posłusznéj i kochającéj Ruthy. Jak Booz przyjął on ubogą powinowatą do swego domu i dał jéj pomoc, i mógł o niéj powtórzyć toż samo, co dziad Dawida powiedział o Ruth, że spełniła czyn miły Bogu, gdy nie poszła za młodzieńcami tak ubogimi jako i bogatymi, ale miłość swoję oddała człowiekowi, który raczéj mógł być dla niéj ojcem.

Z ksiąg pisma świętego widział on także, iż Bóg dozwalał miłości swoim wybranym i dawał im ją jakoby w nagrodę świętobliwego żywota, nawet i w wieku późniejszym. Wszakże Abraham będąc już starcem, cieszył się wdziękami pięknéj Hagary, a Dawid i Salomon, ci wielcy królowie i mędrcy czyż przy boku niewiasty nie szukali osłody gorzkich i mozolnych dni swoich? Zaiste musi to być widok miły Bogu, widzieć cnotliwego męża składającego swe czoło poorane zmarszczkami myśli i cierpień na łonie pięknéj kobiety, rozkwitającéj przy nim jak kwiat.

Wanda więc miała być dla niego taką Agarą, Ruth i Sunamitką, a on czuł się szczęśliwym, że pomieszczony został w liczbie wybranych, których życie chciał Pan tak kosztowną perłą przystroić.

Późna już była noc, a hrabia upojony temi wszystkiemi obrazami i urokiem przecudnéj nocy, którą widział ze swych okien, marzył ciągle to chodząc z założonemi rękami po pokoju, to patrząc z framugi okna na jasne niebo i gwiazdy.

Nareszcie nagle sen go ogarnął i usnął na swém wielkiém gotyckiém krześle, z wyrazem spokoju i szczęścia na twarzy.

Portret panny Wandy.

Ta, którą kochał i syn i ojciec, przez którą jeden już cierpiał, a drugi miał może cierpieć w przyszłości, czyliż była godną tego?

Panna Wanda była w istocie bardzo piękną. Należała do liczby tych niebezpiecznych piękności, które wzbudzają czyste uwielbienie, a zarazem i kuszą. Wysmukła i gracyjna jak lilja, którą powiew wiatru pochyli, miała przytém muskularność klasycznych posągów. Gdy biegła, zdawało się, że uleci w powietrze, lecz kiedy w tém nagle stanęła, można było sądzić, że zdoła się oprzeć nawet burzy.

Piękność Wandy można było nazwać surową. Wyraz pewnéj dumy przeważał w jéj fizjognomji. Zdawała się być nieprzystępną. Mimo to nie była nigdy odpychającą. Jéj duma miała na sobie cechę szlachetności i wzbudzała uszanowanie. Patrząc na nię, przychodziło się łatwo na ten domysł, że ciężkie koleje życia może wyrobiły w niéj ten nieugięty charakter, że walka z losem wytworzyła w niéj to silne poczucie swéj godności.

Wanda zdawała się nie wiedzieć o swych wdziękach, a przynajmniéj na to nie zważać. Nic ją to nie obchodziło, że była piękną, czy dlatego, że obojętną na to była z natury, czy téż że przyzwyczaiła się do tego.

Były jednak chwile, gdzie Wanda chciała być ujmującą, a wtedy celu swego dopinała z najlepszym skutkiem. Niepodobieństwem było oprzeć się powabowi, jaki umiała nadać wtenczas swéj mowie i spojrzeniu. Czy kto chciał czy nie chciał, wkradała mu się do serca.

Takie chwile nie były jednak wolne od pewnego odcienia hipokryzji. Pomimo wszelkiego uroku, kto miał bystrzejszy zmysł dostrzegania, musiał widzieć, że było w tém przymileniu się niemało fałszu, jakby w umizgach tygrysicy.

To téż na człowieku głębiéj myślącym Wanda największe mogła zrobić wrażenie, kiedy była zupełnie samą sobą, gdy szła krokiem wspaniałym i majestatycznym, gdy spoglądała napół smętnie napół z jakąś zadumą, gdy na czole miała powagę i dwa małe fałdy między brwiami niezrównanego wdzięku. Wtedy ta dumna i spokojna postawa, przy regularnych jéj rysach i przy wielkiém, czarném oku czyniła ją podobną do bogini Djany.

Przecudowne to było oko! patrzyło tak rozumnie w świat, miało w swéj barwie miękkość aksamitu, a zarazem rzucało iskry jak karbunkuł.

Można jednakowoż być pewnym, że Wanda ubrana podług dzisiejszéj mody nie robiłaby tego efektu, jak w toalecie swojego czasu to jest z tak zwanych czasów cesarstwa. Dzisiejsza toaleta nazbyt jest trzpiotowata, wymuszona i sztuczna, ażeby w niéj nie ginęła znaczna część piękności danéj kobiecie od natury. Wyrachowana ona jest więcéj na ogół kobiet, zatém że tak powiem na piękność przeciętną. Rozmaitemi swemi dodatkami może dodać wdzięku, gdzie go brakuje; nadstawi włosy, doda pełności kształtom, ale tam gdzie postać kobieca już z natury wyszła doskonałą, może tylko oddać usługę fałszywego przyjaciela, to jest na pozór przynosi pożytek i dobrze czyni, w gruncie rzeczy zaś psuje.

Moda z czasów cesarstwa miała w sobie daleko więcéj prostoty, i ogólny jéj zarys wzięty był ze stroju klasycznego Rzymianek i Greczynek. Suknia gładka i wązka, prawie przystająca do ciała, z krótkim bardzo stanem pod samemi piersiami, nie zmieniała naturalnéj postaci kobiecéj. Wzrost kobiety, figura, wszystkie jéj kształty rysowały się widocznie pod tą osłoną i nie zmieniały swych proporcji. Nic tam nie można było skłamać ani sfałszować, a co chwila, przy każdém poruszeniu, uderzał oko jakiś nowy rysunek załamującéj się na ciele sukni, i robiły się draperje nie sztuczne jak dzisiaj, ale utworzone przez kształty ciała, nie robione ręką krawców i modniarek ale upinane przez samą naturę.

Tym draperjom mógłby kto zarzucić, że były nadto zmysłowe. Może być. . . . ale dzisiejsze torniury nie są więcéj przyzwoite, a że są mniéj estetyczne, że nie mają sensu, to nie ulega wątpliwości.

Przy podobném ubraniu Wanda nosiła zwykle fryzurę *à l'antique.* Jéj włosy niezmiernéj długości sprawiały jéj przytém niejaką trudność. Musiała je podczesywać z tyłu i podtrzymywać grzebieniem. Po obu bokach i na przodzie spadały nisko na czoło strzępiasto skręcone loki. Niekiedy wtykała we włosy dużą pozłacaną strzałę, co nazywało się wówczas fryzurą *en flèche.* Na głowie nosiła mały słomiany kapelusik *en coquille*, to jest w kształcie muszli, albo czarny, aksamitny tok z białém piórem spływającém na dół na prawe ramię. W pokoju, przy większéj toalecie, kładła na głowę djadem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

popełnione były z największém okrucieństwem, dla tego téż minister spraw wewnętrznych, Bruce, który zwykle przemawia za ułaskawieniem, tym razem głuchy był na wszelkie prośby.

Szkoły w Stanach Zjednoczonych. W r. 1870 uczyło w Stanach Zjednoczonych 93,329 nauczycieli i 127,713 nauczycielek w 141,629 szkołach 3,621.996 chłopców i 3,587.942 dziewcząt. Dochody wszystkich tych szkół z najrozmaitszych źródeł wynosiły 95,402.726 dolarów. Między temi szkołami było 125.059 publicznych, 2.545 klassycznych i technicznych, i 14.025 innych. W publicznych szkołach było nauczycieli, 183.188, w klassycznych i technicznych zaś 12.767. Uczniów było w klassycznych i technicznych szkołach 245.190, w publicznych 6,228.010.

Przekop w Andach. — Dla kolei żelaznéj Lima — Oroga przekopują Andy w wysokości 15.000 stóp. Tunel ten będzie miał 3.000 stóp długości. Robią tylko Cholosindyanie, gdyż inni ludzie nie mogą długo wytrzymać dla bardzo rzadkiego powietrza na takiéj wysokości.

Handlowe stosunki Niemiec z Chinami. Dla Europejczyków są otwarte dziś następujące ostoje w Chinach, Hongkong i Kiung-Tschëu należące do Anglji, Nintschang z 60.000 mieszkańcami (Chinczykami), Tientsin z 930.000 m. Tschifu z 26.491 m., Hankau z 600.000 m.; Kin-Kiang z 40.000 m., Tschin-Kiang 130.000 m., Schanghai z 250.000 m., Ningpo z 115.000 m., Tutschëu z 600.000, Tamsin z 50.000 m., Suatau z 45.000 m., Canton z 1,000.000 m. Europejczycy więc mając bezpośrednio stosunki z 4,416.491 chinczykami, mogą na nich wywierać wpływ. Liczba okrętów, które wpłynęły w r. 1871 do tych ostoi, wynosiła 14.963 z ciężarem towarów 7,381.557 tonn; między temi było 6.160 angielskich z 3.187,643 tonn, 4.600 amerykańskich z 3.187,643 tonn; 1.480 niemieckich z 428.747 t., 277 francuskich z 155.829 tonn i td. Z tego widać, że Niemcy zajmują trzecie z rzędu miejsce w tych stosunkach. Wartość przywiezionych i wywiezionych towarów wynosiła 394,434.056 tonn, to jest przeszło 130 miljonów funtów szterlingów = przeszło 1.364 miljonów zł. a. W pomienionych ostojach miała Anglja firm handlowych 226 o 1571 ludziach, Ameryka firm handlow. 40 o 480 ludziach, Niemcy firm handlow. 41 o 414 ludziach. Francja firm handlowych 16 o 224 ludziach i td. Z tego powodu będą mieć Niemcy udział w sprawach wschodnioazjatyckich i niemały wpływ na ich rozwiązanie.

Połów korali i przemysł prowadzony niemi. — W Torre del Greco, mieście u stóp Wezuwjusza, liczącém do 35,000 mieszkańców, prawie w każdym domu czyszczą i gładzą korale dla znajdujących się tamże fabryk, w których wyrabiają z nich tysiączne ozdoby, sprzedawane późniéj drogo, zwłaszcza w Neapolu. Najwięcéj robią kobiety, które jednak otrzymują bardzo lichą zapłatę. Dwie trzecie części mężczyzn są żeglarzami, których przeważném zatrudnieniem jest połów korali i przywóz sardyńskich koni.

W Torre del Greco dotychczas nie ma ostoi; budowę jéj mają jednak wkrótce rozpocząć. — Mieszkańcy Torre del Greco łowią korale na wybrzyżach Korsyki, Sycylji i Kalabrji przez sześć miesięcy letnich, z wielkiém niebezpieczeństwem życia i niemałemi trudami; za cały ten czas otrzymują następujące wynagrodzenie: Sternik 425 franków, majtek 255 fr., chłopiec 106 fr. W zimie żeglarze nie robią nic, przeto częstokroć wybierają naprzód i przejadają zapłatę, którąby im się należała za robotę dopiero w lecie.

Przemysł rozwija się teraz, ale brakuje mu jeszcze dobréj szkoły rysunków i robienia wzorów, tudzież umiejętnego urządzenia kupiectwa i rzemiosła; dotychczas uczy się roboty syn od ojca, ale taka robota nie wytrzyma zwiększającego się spółzawodnictwa. Włosi działają pod tym względem ze wszystkich narodów najwięcéj. Na wybrzeżach algierskich i tunetańskich łowią korale Włosi i Hiszpanie; Francuzi ustępują im coraz więcéj. Algierski zarząd kolonjalny zapobiega stosownemi środkami zbytniemu połowowi korali, — z czego Włosi niezadowoleni.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 22 sierpnia ciągły przepływ chmur od zachodu i kilkakrotny deszcz; termometr od 12.2 doszedł do 17.2 R. Barometr idzie w górę; rano o 6, dnia 23 stan jego był 329.72, termometru 9.6 R. Wiatr północno wchodni.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Joachim Sumowski w d. z Wołynia, Edward Pruszyński z żoną w. d. z Wołynia, Aleksander Jaźwiński obyw. z Galicji, Tadeusz Kossowski w. d. z Warszawy, Ludmiłła Raczkowska żona podpułkownika z Grodna, Waldemar de Gravais z żoną radca stanu z Rossji, Jan hr. Tarnowski w. d. z Kongresówki, Edward Hoffmann kupiec z Paryża, Adolf Wojtkowski wł. dóbr w Żarowicach.

Z Oświęcima. Od p. burmistrza w Oświęcimie otrzymujemy następujące pismo:

W nrze 188 *Kraju* pod napisem „Oświęcim 18 sierpnia“ czytam bardzo obszernie rozwiedzione przekąsy, dotyczące mojéj osoby, a mianowicie, jakobym zatrzymał był naprawę mostu przedsięwziętą przez pp. inżynierów kolei, a tém samém zatamował zupełnie komunikację między miastem a koleją. Szanowna Redakcja podawszy do wiadomości publicznéj wspomnione doniesienie, zechce też niniejszą odpowiedź w łamach swego dziennika umieścić.

Najprzód oświadczam całe to doniesienie jako fałszywe, i po prostu jako oszczerstwo przeciw mnie wymierzone, gdyż rzecz miała się tak:

Kiedy odnoga Soły przerwała ścianę murowaną mostku nr. 28 tak, iż oparte na téj ścianie tragarze runęły jednym końcem do wody i o dno koryta się oparły, cały most trzymał się tylko na Bożéj chwale; woda wdarłszy się po za mur, uniosła przez całą szerokość gościńca ziemię i zrobiła otwór tak wielki, że cały wóz razem z końmi mógł się w nim pomieścić. Pp. inżynierowie chcąc to naprawić, postąpili bardzo chwalebnie, nikt też w téj robocie nie myślał im przeszkadzać.

Gdy jednak zażądali, abym kazał ogłosić, iż można tamtędy przejeżdżać, poszedłem sam o téj możebności się przekonać, i zobaczyłem, że przez wąziuchny kawałeczek ziemi obok poręczy, która ciągle uwożąc się, jeszcze całkiem nie runęła, kazali pojedynczo odprzężone konie przeprowadzać, a wozy przepychać po deskach na drugą stronę. Widząc uwożącą się ciągle rozwilgłą ziemię, widząc jak o kilka kroków przed tymże mostkiem, runął znaczny kawał gościńca, a przechodzących tamtędy troje dzieci wiejskich, wpadły w przepaść, że je z trudnością ztamtąd wydobyto, nie chciałem więcéj przejeżdżającéj publiczności na niebezpieczeństwo nakręcenia karku, złamanie nóg i t. p. narażać, powiedziałem, że nikomu tędy jechać nie pozwolę, poki most nie będzie naprawiony, co się panom inżynierom nie podobało i od dalszéj roboty odstąpili.

Co się zaś tyczy okropnego hałasu, jakoby komunikacja była zatamowaną, jest najoczywistszém kłamstwem, bo w sam dzień zerwania mostku c. k. poczta jechała bardzo wygodnie poboczną drogą do pociągu wiedeńskiego na dworzec kolejny i dotychczas jeździ tamtędy, niemniéj wszystkie fjakry tutejsze.

Niechże więc czytająca publiczność osądzić raczy, jak dalece ta „próbka autonomicznéj władzy (według wyrażenia autora wspomnionego artykuliku) zgrzeszyła tém, iż wskazując pewną drogę, przeszkodziła niebezpieczeństwu. Wolno każdemu o prawdzie niniejszego orzeczczenia naocznie się przekonać.

Karol Nowogrodzki.
burmistrz miasta Oświęcima.

Wiadomości urzędowe.

Prezydjum lwowskiego wyższego sądu krajowego mianowało oficjała sądu krajowego we Lwowie Sabina Śliwińskiego adjunktem dyrekcji urzędów pomocniczych przy tymże

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

Na cele wyzyskania wystawy na pożytek dla kraju nadesłała ponownie rada powiatowa łańcucka 40 zła. do komisji krakowskiéj.

Towarzystwo kredyt. ziemskie w Kongresówce. — W dniu 20 mb. dyrekcja główna towarzystwa kredytowego ziemskiego na odbytém posiedzeniu wobec członków obu komitetów zdała sprawę z działań ubiegłego półrocza 1872 roku a 92 od zawiązania się towarzystwa kred. ziemskiego w Kongresówce. Radca téjże dyrekcji p. Edward Łuniewski odczytał zdanie sprawy, z którego główniejsze podajemy szczegóły, a mianowicie: Wierzytelność towarzystwa okresu 3 serji 3 wynosiła rs. 24.838,560, wierzytelność serji 2 rs. 9.434,820, wierzytelność serji 1 z roku 1869 tak 5pctowa jak 4pctowa rs. 39.846,200. Ogólna zatém wierzytelność rs. 74.119,580. Zahipotekowana jest na 6398 dobrach tak prywatnych jak i rządowych. Listów zastawnych okresu 3 serji 1 znajdowało się w obiegu na rs. 15.207,660, serji 2 na rs. 6.650,025; 5pctowych serji 1 z r. 1869 było rs. 33.707,450, 4pctowych serji 1 z r. 1869 rs. 49,600. Należność do poboru z tytułu rat rs. 4.172,591 kow. 57; na to w ciągu pierwszego półrocza 1872 wpłynęło rs. 2.622,243 kop. 25½, zaległo do dnia 13 lipca r. 1872 rs. 1.550,348 kop. 31½.

W wykonaniu właściwych środków egzekucyjnych celem ściągnięcia zaległości władze towarzystwa w ubiegłém półroczu wystawiły na sprzedaż 1343 dóbr; z tych w ciągu ubiegłego uwolniono zpod sprzedaży dóbr 987, pozostało pod sprzedażą dóbr 341, sprzedano dóbr 15.

Należność do wypłaty za listy zastawne wylosowane i kupony płatne wynosiła 3.709,098 rs. 11½ kop.; na to w ciągu półrocza wypłacono rs. 2.473,644 kop. 18½, pozostaje do wypłaty dla niezgłaszających się rs. 1.235,453 kop. 93.

Fundusz rezerwowy, własność towarzystwa stanowiący, wynosi rs. 3.430,862 kop. 53½.

Wiadomości telegraficzne.

Opawa 21 sierpnia. Dziś wskutek deszczów ulewnych Oppa wystąpiła z brzegów, tak, że ulica Strzelecka jest już zalana. Woda ciągle się podnosi.

Praga 21 sierpnia. Wybitne osobistości ze stronnictwa młodoczeskiego wyraziły się za koniecznością wzięcia udziału w sejmie czeskim i za zaniechaniem polityki biernego oporu.

Na następném zgromadzeniu stronnictwa staroczeskiego i młodoczeskiego będzie omawianą kwestja wysłania posłów do sejmu.

Praga 21 sierpnia. Półurzędowy *Abendblatt* donosi: Przedłożenie ministra sprawiedliwości o postępowaniu w sprawach drobiazgowych (Bagatellsachen) zmierza do zaprowadzenia sądów pokoju.

Praga 22 sierpnia. W Belgradzie reprezentuje Czechów kilku współpracowników *Narodnich Listów* i *Pokroku.* Rieger i Zeithammer nie pojechali do Belgradu.

Preszburg 21 sierpnia. W ciągu tego tygodnia były już tu i owdzie sporadyczne wypadki cholery, z tego też powodu magistrat wydał stosowne rozporządzenia.

Peszt 21go sierpnia. Deak powróci tu 2go września. Jego zdrowie jest już w zupełnie dobrym stanie.

Peszt 21go sierpnia. W sferach rządowych czynią przygotowania, ażeby w instytucji sądów przysięgłych przeprowadzić reformę.

Lonyay podczas swego pobytu na wsi układa mowę tronową. Obrady ministrów nad nią rozpoczną się 25 bm.

Peszt 22 sierpnia. Komisja kodyfikacyjna oświadczyła się przeciw reformie sądów przysięgłych przez Lonyaya zamierzonéj.

Zagrzeb 21 sierpnia. (Posiedzenie sejmu). Zerkowic przewodniczy. Miskatovic wnosi, iżby podano prośbę o amnestję dla powstańców rakowickich, którąby na wszystkich skompromitowanych w Pograniczu miała być rozciągniętą. Lechhamer interpeluje względem lasów belowarskich wnieść zastrzeżenie, od władz wojskowych zażądać wydania aktów i do stałéj komisji rządowéj przydać dwóch posłów sejmowych. Wniosek przyjęto i przystąpiono następnie do porządku dziennego.

Zagrzeb 21 sierpnia. Dziś przybędzie tutaj Vakanovic i obejmie napowrót dawne swe miejsce. W sobotę zostanie sejm odroczony.

Karłowice 21 sierpnia. Po uskutecznioném dziś rozwiązaniu serbskiego kongresu kościelnego, robią przygotowania do nowych wyborów. Jenerał Mollinary wyjeżdża do Pesztu.

Gastein 21 sierpnia. Książe Bismarck, choć jeszcze jest słaby, przybędzie z pewnością do Berlina d. 5 września; d. 11 września wróci znowu do Warzina.

Dnia 7 września będzie w Berlinie wielka parada, d. 9 i 10 września odbędą się manewra, d. 12 września wyjedzie cesarz Wilhelm do Malborga.

Berlin 22 sierpnia. Według doniesienia półurzędowego, minister wojny nie zdecydował się jeszcze względem reorganizacji artylerji.

Bern 21 sierpnia. Rząd brazyljański wypowiedział Szwajcarji układ konsularny na 20 sierpnia, jest atoli gotów do zawarcia nowego.

Belgrad 12 sierpnia. *Jedinstvo* widzi w wysłaniu deputacji z życzeniami z Rumunji i Czarnogórza rękojmię trwałéj przyjaźni między chrześćjańskimi narodami wschodu, która dla ks. Milana będzie wielkim czynnikiem potęgi.

Miasto w swém świątecznem przyozdobieniu okazuje przepych i wytworność, jak nigdy przedtém. Wszędzie panuje wielki zapał.

Belgrad 21 sierpnia. Książę przyjmował konsula jeneralnego włoskiego na uroczystém posłuchaniu i przyjął order św. Maurycego i Łazarza, który mu król Wiktor Emanuel nadesłał. Na osobném posłuchaniu przyjmował książę następnie reprezentantów Czarnogórza, wojewodę Vukoticza, który mu odręczne pismo ks. Nikity wręczył. Vukoticz upewniał ks. Milana o życzliwości Mikołaja I i Czarnogórza. — Dziś miasto jest wspaniale przyozdobione, szczególnie zaś gmachy publiczne: akademja, ministerstwo i t. p.

Belgrad 22 sierpnia. Dziś pojawiła się następująca proklamacja książęca:

Proklamacja do mojego ukochanego ludu!

Doszedłszy do pełnoletności dla władcy serbskiego prawnie przepisanéj, objąłem dziś rządy kraju w myśl cesarskiego reskryptu i konstytucji krajowéj jako dziedziczny książe serbski z łaski bożéj i z woli narodu. Serbowie! kiedy będąc jeszcze młodym i niedoświadczonym przed czterema laty wstąpiłem na tron serbski, widziałem w powszechnéj radości, z jaką mię przyjęliście, wyraz czci dla mych przodków i zasług, jakie oni około Serbji położyli. Oni to wszystkie swe starania poświęcili utrzymaniu i skonsolidowaniu tronu, a mnie oddali kraj kwitnący i zadowolony.

Bracia! Wobec takiéj, mnie i mojéj rodzinie dowiedzionéj wierności, nie mogę wam inaczéj wywdzięczyć się, jak tylko dając wam dziś moje uroczyste książęce słowo, że dołożę wszelkich starań, aby być godnym następcą Obrenowiczów i wiernym krzewicielem idei narodowych mego sławnego poprzednika, nieśmiertelnego księcia Michała. Oby sławnéj pamięci duch Michała nas wszystkich oświecił i był nam gwiazdą przewodnią do tego świetnego celu, do pięknéj przyszłości Serbji. Od owego czasu wychowany w dobroczynném cieple waszéj miłości i waszego patrjotyzmu, spełniam dziś miły obowiązek, wyrażając moją książęcą wdzięczność reprezentantom narodu, obronie krajowéj, wojsku stojącemu, duchowieństwu, urzędnikom, słowem, całemu narodowi, który w trudnéj chwili latorośl Obrenowiczów jednomyślnie przyjął. Szczególne uznanie ożywia mnie dla zasłużonych i ojczyznę miłujących mężów, którzy zaufaniem ludu do rejencji powołani otoczyli mnie swą pieczołowitością.

Uznając dobrodziejstwa konstytucji wynikłéj z porozumienia między ludem a rejencją, rad jestem, że rządy rozpoczynam jako konstytucyjny książe. Starajmy się wszyscy troskliwie o utrzymanie téj podstawy naszych instytucji narodowych, mieszczącéj w sobie rękojmię rozwoju, jako obowiązek. Ten wielki akt narodowy dozwala mi łącznie ze zgromadzeniem narodowém pracować we wszystkich kierunkach nad rozwojem dobrobytu ludu.

Chociaż postęp, jaki nasze księztwo w każdym względzie uczyniło, jest znaczny, to przecież pozostaje nam jeszcze do rozwiązania wielka ilość trudnych zagadnień, abyśmy z otuchą następnemu pokoleniu mogli pozostawić dalsze prowadzenie dzieła.

Przedewszystkiém powołani są urzędnicy państwa do pomagania mi w spełnieniu trudnego zadania. Potwierdzając ich dziś w ich urzędach i godnościach polecam im, ażeby bezustannie, sumiennie pełnili te obowiązki, które im dla dobra kraju są powierzone. Wszystkie nasze usiłowania atoli bez współdziałania narodu okazałyby się bezskutecznemi, dla tego téż wzywam także wszystkich Serbów, abyście mnie wspierali z tym patrjotyzmem, jakim odznaczaliście się zawsze.

Przez to że, jak was poznałem, we wszystkich, nawet w najtrudniejszych stosunkach jesteście przyjaciołmi porządku, obywatelami uległymi prawnym władzom i wiernymi wykonawcami ustaw, pozyskaliście dla Serbji powszechne poważanie. Nasze dążności winny być nietylko do tego skierowane, aby to poważanie nienaruszoném utrzymać, lecz także je powiększyć. Byłoby rzeczą pożałowania godną, gdybyśmy choć część z niego postradać mieli; byłoby to dla nas małą zasługą, gdybyśmy go sobie więcéj jeszcze przysporzyć zdołali.

Wytrwajcie przeto zawsze na téj zbawiennéj drodze i miejcie ufność do waszego księcia, który jak najmocniéj jest zdecydowanym poświęcić się dla waszego szczęścia; Opatrzność boska sowicie nam wynagrodzi wszystkie nasze patrjotyczne dążności, a nasza droga Ojczyzna zajmie szybko między krajami, które postąpiły w cywilizacji, to stanowisko, do jakiego jéj liczne cnoty Serbów nadają prawo.

Dan w Belgradzie d. 10/22 sierpnia 1872.

Milan M. Obrenowicz książę serbski.

Konstantynopol 21 sierpnia. Dziennik „Turquie“ donosi, że uwięzienie głównego redaktora bułgarskiego pisma „Macedonia“ nie nastąpiło z powodu przestępstwa prasowego, lecz z powodu ciężkiéj zbrodni politycznéj.

Konstantynopol 21 sierpnia. W niedzielę otwarto kolej żelazną z Adrjanopola do Harmanly.

Ajent dyplomatyczny rządu rumuńskiego wręczył wielkiemu wezyrowi Midhadowi paszy pismo księcia Karola, w którém mu tenże składa życzenia z powodu jego nominacji.

Przegląd polityczny.

Równocześnie z nami zauważył wczoraj *Czas*, że „o przedsejmowym zjeździe posłów nic nie słychać“ i dodaje, że „nikt widocznie wśród wszczętéj wrzawy dziennikarskiéj, myśli téj podjąć nie miał odwagi czy ochoty“. Skoro więc „wrzawa dziennikarska“ przeszkadza posłom w przeprowadzeniu téj myśli; my z naszéj strony gotowiśmy milczeć zupełnie o téj sprawie, byle się tylko zjechali i coś zrobili.

Dziennik Polski nie wierzy w przyjście do skutku zjazdu poselskiego i dla tego proponuje, aby na zgromadzeniach przedwyborczych przedyskutowano kwestję rezolucyjną i delegacyjną. Pisze on:

Ażeby sejm mógł zająć stanowisko tak godne i konsekwentne, tak z jednéj strony poważne i stanowcze, a z drugiéj pojednania niewykluczające, jakiego sobie życzymy, koniecznem jest wytrawne i spokojne przedyskutowanie całéj kwestji przed otwarciem sesji.

Najlepszą do tego sposobnością byłby zaprojektowany — ale niestety, tylko na papierze — zjazd poselski. Gdy się na to nie zanosi, a nawet gdyby się zanosiło, niemało przyczynią się do wyrobienia opinji w całym kraju zgromadzenia wyborcze we Lwowie, jeżeli będą wolne od dawniejszego roznamiętnienia i od walk czysto osobistych.

Popierać więc musimy jak najmocniéj myśl, by zwołane na niedzielę (we Lwowie) zgromadzenie zajęło się przedewszystkiem sprawozdaniami posłów lwowskich z ich czynności w sejmie i w delegacji, i aby przedmiotowi temu poświęciło całą swoją uwagę.“

Uroczystość w Belgradzie zapełniła wczoraj przeważnie rubrykę telegraficznych depesz dzienników europejskich. Udało się więc zupełnie nadać aktowi temu cechę polityczną. Księstwo serbskie zaczyna wchodzić w poczet samodzielnych państw europejskich a z krajów południowosławiańskich, które ogromnym kołem otaczają południowe granice Austro-Węgier, księstwo to ma najwięcéj szans na przyszłość. Nie dobrze się więc stało, że właśnie w dzisiejszéj tak ważnéj dla Serbji chwili, niezręczność polityki zagranicznéj Austrji, wywołała między pierwszą a ostatnią pewien niesmak w stosunkach międzypaństwowych, który nie pozostanie bez następstw. Dzięki téj niezręczności, Austrja zamanifestowała pewną niechęć z jaką się patrzy na rozwój sąsiedniego księstwa, a dzienniki centralistyczne dodają pożywiołu tym niechęciom, podejrzywając Serbję o agitacje panslawistyczne w obrębie monarchji austrjackiéj i o płatne agitacje w Czechach przeciw rządowi austrjackiemu.

Z Paryża donoszą do *Kölnische Zeitung* że rząd postanowił spuryfikować personal policyjny.

Część bowiem tego personalu zachowało jeszcze wierność cesarzowi w skutek tego nie tylko rozkazy prefektów bywają niedbale wykonywane — ale nadto panowie ci korzystają z władzy swéj — aby oddawać usługi Bonapartyzmowi. Dla tego wkrótce wielu urzędników policji ma dostać dymisję.

Z Rzymu odbiera *Tagblatt* senzacyjną wiadomość o zamiarze papieża opuszczenia wkrótce Rzymu. „Wszystkie klejnoty skarbu papiezkiego, mianowicie nieocenione tyary, naczynia kościelne wysadzane drogiemi kamieniami, zapakowane zostały w skrzynie zaopatrzone w herby papiezkie i wysłane do Anglji. Korespondent *Tagblattu* dodaje, że papież nie mógł nawet z należytą pompą odprawić w Rzymie jakąś uroczystość kościelną, gdyż potrzebne do tego tyary i naczynia już wyprawione zostały w drogę.“

Rozruchy w Belfast skończyły się. — Przyczyną tych rozruchów był fanatyzm protestantów, który nie chciał zezwolić na publiczne procesje katolików w dnie uroczystych świąt.

Inne niepokoje wywołane w południowych miastach Anglji nie pochodzą z fanatyzmu, ale z pijactwa. Nowa ustawa o szynkach nakazuje wczesne zamykanie szynków; ztąd powstało oburzenie amatorów wódki. Pokazuje się, że dla porządku publicznego dwie rzeczy są niebezpieczne: fanatyzm religijny i wódka.

Ostatnie telegramy.

Zagrzeb 22 sierpnia. (Posiedzenie sejmowe). Na cześć poety, jenerała Preradovica, wniesiono okrzyk „slava“! Bros wnosi, by rząd przedstawił na najbliższém posiedzeniu projekt do ustawy względem uregulowania stosunków między byłymi poddanymi a panami.

W końcu wzywa rząd o przedstawienie projektu do ustawy względem reformy szkół. Potém ułożono protokół, przyjęto takowy i odroczono posiedzenia sejmowe do d. 3 listopada.

Metz 23 sierpnia. Książę Fryderyk Karol przybył tu wczoraj na inspekcję wojska.

Belgrad 22 sierpnia. Gdy książę jechał do kościoła, tłumy zebranego ludu witały go okrzykami „živio!“, które się prawie bez końca powtarzały. Po nabożeństwie będzie przyjmowanie na dworze książęcym. Reprezentant rządu angielskiego złoży księciu Milanowi życzenia imieniem ciała dyplomatycznego, którego jest dziekanem. O godzinie 2éj będzie obiad, na który zaproszeni zostali reprezentanci państw zagranicznych i goście księcia.

Belgrad 23 sierpnia. Oświetlenie miasta bardzo wspaniałe. Wszędzie przyjmowano księcia okrzykami, — w teatrze z zapałem go witano.

Bukareszt 23 sierpnia. Urzędownie już stwierdzono, że w okolicy Jass i Sculeni panuje cholera. Na 201 osób, które zachorowały, umarło 22.

Petersburg 23 sierpnia. Kongres statystyczny uroczyście otwarto. — Wielki książę Konstanty miał mowę powitalną.

Kursa. — Wiedeń 23 sierpnia, godz. 2. Srebro 108.15.— Akcje kredyt. 341.40.— Lombardy 210.—.— Losy 1860 r. 103.60. Losy 1864 r. 148.75.— Akcje franko-austr. 125.50.— Napoleony 8.73½. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 244 50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 162.25. — Akcje kolei północno-wschodniéj 167.50. — Akcje banku 877.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 173.—. — Renta w srebrze 71.90. — Obligi indemn. galicyjskie 78.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 218.—. — Akcje anglo-banku 321.75. — Akcje kolei rząd. 343.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 183.—.— Akcje kol. Rudolfa 179.50.— Akcje kolei pardubickiéj 183.—.— Akcje kolei północ. 209.—.— Tramway 332.50. Akcje banku budowy 140.20. — Akcje kolei wschodniéj 136.50. — Akcje kolei alföldzkiéj 182.—. — Akcje banku anglo-węgierskiego 112.50. — Ogólny austrjacki bank 253.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 23 sierpnia.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 147	79 50	78 —
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —057	75 50	74 25
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —072	82 50	81 50
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —066	93 75	92 25
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 083	94 25	92 75
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 286	90 50	89 —
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 086	94 75	92 75
Akcje kolei Kar. Ludwika 210 zła. bez kup. dyw.	246 —	243 —
„ „ Czern.-Jassy	164 —	161 —
„ banku dla h. i przem 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	99 50	96 50
Losy prem. węgierskie	111 —	108 —
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie	109 —	107 —
Srebro polskie stare	— —	— —
Srebro (obrączkowy rubel)	171 —	167 —
Ruble papier. rossyjskie	149 25	148 —
Talary pruskie	164 50	162 50
Dukat obrączkowy	5 30	5 20
20-frankówka	8 80	8 67
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEN, 22 sierpnia.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	66 65	66 55
„ „ w srebrze 5%	72 —	71 90
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	349 50	348 50
„ „ 1839 1/5 „ 100	349 50	348 50
4% rząd. 1854 „ „ 250	95 25	94 75
5% „ 1860 całe „ 500	103 25	103 —
„ „ 1860 1/5 „ 100	126 25	126 —
Rząd. 1864 100	147 75	147 50
Como Renten za 20	26 —	25 —
5% Donau Regul. za 100	98 25	97 75
Węgier. poż. premiow. 100	109 —	108 70

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	78 20	78 —
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	189 25	188 75
Clary „ 40 „ mk.	39 —	38 —
Donau Dampfschff. 100 „	99 50	98 50
Keglewicza na 10 „	18 50	18 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	31 —	30 —
Palfy na 40 „ mk.	30 50	29 50
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 75	15 25
Salm „ 40 „ mk.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ mk.	30 25	29 75
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 50	25 75
Tryestu „ 100 „ mk.	118 50	117 50
Waldstein „ 20 „ „	23 50	22 50
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	78 —	77 —
„ galicyjskie	79 —	78 25
„ siedmiogrodzkie	80 25	79 75
„ węgierskie	81 75	81 25
Ind. węg. z klauz. 1867	81 50	81 —
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	105 50	105 25
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	322 —	321 50
Anglo-hungaria „ 80 „	109 75	109 25
Boden Credit austr. 80 „	283 —	281 —
„ „ węg. 80 „	127 50	128 —
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	339 80	339 60
Depositenbank „ 80 „	110 —	109 50
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1022 —	1018 —
„ bank czeski 100 „	— —	— —
Franco austr. 80 „	126 —	125 50
„ węgierskie 80 „	116 —	115 50
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	92 50	91 50
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	252 50	252 —
Hypot. galjcyjs. 120 „	— —	— —
Nationalbank „	882 —	881 —
Ogólnego austrjackiego „	254 —	253 —
Unionbank za 200 „	274 75	274 25
Vereinsbk austr. 80 „	173 50	173 —
Verkehrsbank 200 „	218 75	218 25
Wechslerbk wied. 80 „	333 —	332 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	155 —	153 —
Wien. Bnk Verein 80 „	365 50	364 50
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	— —	— —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200 wa.	179 —	178 —
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	183 —	182 50
Böhm. Nordbahn 150 wa.	152 —	151 —
„ Westbahn 200 „	253 —	— —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	145 —	144 —
Elisabeth 200 mk.	255 —	254 —
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	217 50	216 50
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2105 —	2100 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	228 50	227 50
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	245 50	245 —
Kaschau Oderberg 200 wa.	198 —	197 50
Lemb. Czern. Jassy 200 „	164 25	163 75
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	140 50	139 50
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	218 75	218 25
„ lit. B. „ 200 „	187 25	186 75
Praga-Dux „ 150 „	109 50	108 75
Rudolfbahn „ 200 „	180 50	180 —
Siebenbürger I. „ 200 sr.	186 —	184 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	342 50	342 —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	211 90	211 70
Süd-nord Verbind. 200 mk.	181 50	181 —
Theissbahn 200 wa.	268 —	267 —
Tramway wied. 200 „	337 —	336 50
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	— —	— —
„ Nordostbh. wa. 200 „	168 50	168 —
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	135 25	134 75
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	139 —	138 80
„ Wied. 80	223 25	222 75
Borysław. Petrol. 200	— —	— —
Forstprodukte 200	29 50	29 —
Hotel Wied. 200	— —	— —
Inneberg hut 100	195 —	194 —
Masz. cegiel. wied. 200	89 —	86 —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	95 —	94 —
Schlöglmühle Pap. 80	120 —	119 —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	104 50	104 —
„ „ 33 lat los 5% wa.	89 —	88 75
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	95 —	94 50
Galic. Tow. kred. 4%	— —	74 75
„ „ „ 5%	82 50	— —
„ Banku Hyp. 6%	89 90	89 70
„ Bank. Włoś. 6%	— —	93 50
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
„ w. a. 5%	92 50	92 30
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	94 75	94 25
„ „ 50 „ 5½	92 50	92 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 50	88 25
„ „ „ sr. „ „ 5%	96 25	96 —
Węg. tow. kred. 5½%	89 25	89 —
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta. 100 wa.	95 25	95 —
Alföld Fiume 5% sr.	94 25	93 75
Böhm. Nordbahn 5% „	— —	— —
„ Westbahn 5% „	94 —	93 —
Elisabeth 5% „	93 50	93 —
„ 1869 — 70 5% „	102 50	— —
Ferd. Nordbh m. k. 5%	92 50	92 —
„ „ w. a. 5%	87 50	87 —
„ „ „ 5% sr.	102 50	102 30
Franz. Josef „ 5% „	101 —	101 75
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	104 —	103 —
„ II. em. „ 5% „	100 —	— —
„ 1871. III. „ 5% „	98 —	97 50
Kasch. Oderb. „ 5% „	96 50	— —
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	79 80	79 60
„ II. 1867 „ 5% „	92 50	— —
„ III. 1868 „ 5% „	83 30	83 10
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	91 25	90 75
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	99 50	98 50
Rudolfbahn „ 5% „	97 25	97 —
Siebenbür. I. „ 5% „	93 25	92 75
Staatsbahn 500 fr. szt	130 —	129 —
Südbahn (Lombardy) „	113 50	113 —
„ złr. 200 5% sr.	95 50	95 25
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	80 —	79 —
„ „ w. a. 5% sr.	100 —	99 85

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	90 50	— —
„ Nrdost 300 5% „	90 30	90 10
„ Ostbhn 300 5% „	82 25	82 —
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	92 20	92 10
Hamburg „ 2½ „	81 —	80 90
Londyn „ 2 „	109 85	109 75
Paryż „ 5 „	42 55	42 50
Monety:		
Dukat ważny	5 30	5 29
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	8 74	8 73
Srebro	108 25	108 15
Talar pruski	163 50	163 25
LWOW 19 sierpnia.		
Akc. banku hip. gal. 100	222 50	221 —
„ krajow. 80	87 —	83 50
Listy zast. galic. 5%	82 —	81 50
„ „ „ 4%	75 50	75 —
„ banku hip. 6%	90 25	89 75
„ „ włościań 6%	94 —	93 25
Obligi ind. galicyj. 5%	79 75	79 —
Półimperjał ros.	9 04	8 88
Rubel srebrny obrączk.	1 74	1 64
„ papier.	1 50	1 49
WARSZAWA 17 sierp.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 41	7 40
„ Paryż 300 fr. 10 d.	87 53	87 30
„ Wiedeń 150 złr. 2 m.	99 90	99 60
Akcje kol. warsz.-wied.	100 —	98 50
„ „ warsz.-bydg.	— —	77 50
„ „ warsz.-teresp	— —	120 —
Listy zast. serji 1. 4%	94 50	94 30
„ „ „ 2. 4%	93 35	93 05
kupon ubiegły	— 61	— —
„ „ nowe 5%	93 50	93 20
kupon ubiegły	— 76	— —
„ likwidacyjne 4%	79 35	79 10
kupon ubiegły	— 84	— —
BERLIN 21 sierpnia.	talar.	talar
Oblig kol. rumuń. 7½%	—	46¼

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.13	—	—	3.18
„ „ pospi.	—	9.35	7.33	—
„ „ miesz.	—	n.10.36	5.39	—
„ wielicki	11.30	11.—	6.54	8.15
„ wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„ pospiesz.	—	7.30	—	8.18
„ mieszany	10.10	—	11.59	—
„ na Oświę. wroc.	—	—	—	3.28
„ do Wrocł. mysł.	—	—	—	—
„ warszawski	8. 2	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.38
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
	9.28	—	9.19	—
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	—	6.39	—	6.29
	—	10.48	—	10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n.7.38
„ czerniow.	10.49	10.20	—	—13
w *Brodach:* lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.—
w *Tarnopolu:* lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.—
w *Podwołoczyskach* lwo.	11.—	6.40	7.47	1.
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.
w *Mysłowicach:* krak.	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak.	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak.	8.—	5.—	3.—	7.31
		3.39	4.05	

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. późniéj od krakowskiego.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.